

Marian Ignacy Morawski

CEL I ZADANIE „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO”¹

Podczas gdy tyle innych krajów w Europie przechodzi ciężkie koleje i widocznemu ulega rozkładowi, nasze społeczeństwo, dzięki Bogu, dzięki pewnym sprzyjającym okolicznościom a zwłaszcza próbom i niedolom, któreśmy przeboleli, zdaje się być na drodze pewnego organicznego postępu: praca mnoży się i doskonali, życie religijne i ruch naukowy zdobywają coraz szersze podstawy, klasy wyższe zajmują się szczerze ulepszeniem bytu i oświeceniem niższych, a te się wywdzięczają rosnącym co dzień zaufaniem. W politycznych stosunkach dajemy dowód trzeźwości i zgodności z porządkiem i władzą, jakich świat o nas nie przypuszczał, w dziedzinie umiejętności swoją grzędę skrzętnie uprawiamy, a w sztuce już głośne w świecie zajęliśmy stanowisko; wreszcie w ślad za tym organicznym rozwojem mnożą się pojęcia i zdania różnych odcieni i ścierają się żywo.

W takich warunkach nie wystarcza prasa codzienna donosząca w lot o bieżących wypadkach, ale coraz potrzebniejszymi się stają pisma peryodyczne, któreby ten ruch duchowy w całości obejmowały, nadawały mu wyraźne kształty i poddawały go dokładnej i zasadniczej krytyce. Pism peryodycznych, tygodniowych i miesięcznych, mamy już nie mało, ale odliczywszy te, co są wyłącznie oddane lżejszej literaturze lub pewnym fachowym studiom, odliczywszy także te, co nie rozumiejąc wiary i ducha narodu służą pozytywizmowi i innym importacjom zachodu, nie wiele takich pozostaje, coby szerokie zadanie, o którym mowa, podejmowały. W każdym razie pole to nie jest zbytecznie robotnikami obsadzone, a obok wszystkich pism peryodycznych, jakie posiadamy, jest jeszcze miejsce, jest, jak sądzimy, potrzeba pisma peryodycznego o szerokich ramach, któreby za hasło miało: **a k t u a l n o ś ć i z a s a d n i c z o ś ć** – podnosić na wszelkiem polu

¹ Prezentowany tutaj tekst napisany został przez Mariana I. Morawskiego na otwarcie pierwszego numeru „Przeglądu Powszechnego” i tam opublikowany – R. I, t. 1 (styczeń–marzec 1884): 1–6; Kraków: Druk. W.L. Anczyc i Spółka, wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Marian Morawski T.J. Jak tytuł wskazuje, tekst niniejszy jest manifestem programowym redaktora naczelnego, należącego zarazem do grona współzałożycieli jednego z najdłużej obecnych na polskim rynku wydawniczym czasopism naukowych wydawanych z przerwami do roku 2012 przez Towarzystwo Jezusowe. W tekście zachowano oryginalną pisownię.

kwestye najaktualniejsze, a sprowadzać je do zasad, reasumować doniosłe wypadki i wybitne prądy myśli pojawiające się w kraju i po świecie, a dochodzić do ich gruntu i sądzić je rozumem oświeconym wiarą, doświadczeniem własnych nieszczęść i widokiem kolei, przez które dzisiaj sąsiednie narody przechodzą [wyróż. – J.K.].

To miejsce chcemy zająć i tej potrzebie zadość uczynić założeniem „Przeglądu Powszechnego”. Mielśmy po roku dopiero rozpocząć, ażeby się więcej do dzieła przygotować, ale nakłoniło nas do rozpoczęcia bezzwłocznie ustąpienie z pola „Przeglądu Lwowskiego”.

„Przegląd Lwowski” miał myśl przewodnią podobną do naszej, a okoliczności wśród których powstał, nadały mu właściwy charakter. Było to z końcem pamiętnego roku 1870, w chwili kiedy nieomylność papieska została orzeczoną, Rzym najechany, w Niemczech walka religijna wszczęta; walka ta oddziaływała na rządy i opinią całego niemal świata i odbijała się nawet w opinii naszego kraju. Wówczas to, kiedy mali kulturnicy galicyjscy zabierali się także do kamieni przeciwko Kościołowi, redaktor „Przeglądu Lwowskiego” zajął mężnie stanowisko szermierza prawdy katolickiej, a szermierzyl nie tylko dzielnie, ale i skutecznie.

Wiele kłamstw umilkło, wiele gmatwanin się wyjaśniło, wiele złych pisemek pod jego razami rogałą duszę wyzionęło, a pierwszorzędni pisarze polscy jego czasopismo zasilali. Później, gdy się już pojęcia przetarły i faza walk minęła, charakter polemiczny, na którym „Przegląd Lwowski” wyrósł, poczał się niepodobać i odtąd powodzenie tego pisma zaczęło się zmniejszać.

Z tem wszystkim, zważywszy, ile w rzeczy samej „Przegląd Lwowski” dobrego zdziałał a złego uchylił, zważywszy także, że jeden człowiek całe brzemie redakcyi i wszystkie troski wydawnictwa dźwigał, winniśmy oddać sprawiedliwość ustępującemu z pola, a trzynastoletnią pracą strudzonemu publicyście, winniśmy mu przyznać, że zasłużył się niepospolicie Kościołowi i ojczyźnie; a jak mu na wstępie zawodu Pius IX mówił: *Strenue ferge discutere tenebras...* -, tak my mu na końcu powiedzmy: *Bonum certamen certasti*.

Podjmując tedy w naszym piśmie omówione wyżej zadanie, zakreślamy sobie plan następujący. Przede wszystkim podnosić i opracowywać chcemy zasadnicze kwestye społeczne t.j. zagadnienia i interesa, które w życiu społeczeństw mają właściwe pole, ale których korzeni szukać trzeba w religii i filozofii, a ostatnie wyniki spotyka się w ekonomii i polityce [wyróż. – J.K.]². Od końca prze-

² Zdanie to zasługuje na szczególną uwagę tym bardziej, że pisze je filozof i teolog. Uwagę zwraca prospołeczna orientacja, którą należy uznać za nurt myślenia już wtedy budujący nową dyscyplinę naukową – socjologię. Dzieje tej dyscypliny zawierają w sobie pewien okres ścierania się społecznej myśli wyrastającej z tradycji katolicyzmu ze społecznym myśleniem promującym laickość. Po okresie rozmijania się tych nurtów myśli odnośnie do najistotniejszych celów i wizji społecznych (w celu wykazania odrębności stanowiska podkreślano w publikowanych pracach

szłego wieku, kiedy poczęto w teorii i w czynie cały ustrój społeczny przerabiać i na nowych opierać posadach, zagadnienia te, wiecznie ważne, bo szczęścia ludzkości wprost dotyczące, zaczęły coraz więcej mężów stanu i mężów nauki zaprzątać; dziś wreszcie, kiedy widmo socjalizmu stanęło na widnokręgu, stały się one piekące i świat załęczniony zadaje sobie pytanie, czy same podwaliny nowożytnego układu społecznego są dobrze postawione i na prawdzie oparte.

Obok tych kwestyi ogólnych i zasadniczych, podejmować także chcemy praktyczne sprawy i interesa na krajowym gruncie z dnia na dzień powstające, jak sprawy naszych szkół, stowarzyszeń, instytucyj dobroczynnych i tym podobnych czynników społecznego życia.

Polityka, w potocznym, dziennikarskim znaczeniu, nie wchodzi w nasz zakres. Uwiadamiać o bieżących wypadkach politycznych jest rzeczą gazet codziennych i tych pismo miesięczne zastępywać nie powinno i nie może. Nawet miesięcznego przeglądu politycznego umieszczać nie będziemy, bo zdaje nam się, że takowy przychodziłby za rzadko dla uwiadomienia, a za często dla sądenia o biegu wypadków. Ale doniosłe kwestye i fakta polityczne, o ile dotyczą zasad, o ile są w związku z kryteriami nauki społecznej, filozofii i wiary, należą najściślej do naszego planu.

Dalej, ponieważ postępy umiejętności z rozwojem życia społecznego w ścisłym stoją związku, otwieramy też nasze łamy kwestyom naukowym, mianowicie doniosłym i aktualnym, które postęp nauki zaznaczają — i tu *nihil Immani alienum putamus*: spodziewamy się, że teologia i historia, filozofia i etnografia, estetyka i nauki przyrodnicze wystąpią kolejno w naszym piśmie — i to zawsze w sposób, jak dziś mówią, przedmiotowy, t.j. szukając sumiennie prawdy w swoich odrębnych zakresach i właściwymi sobie drogami. Chcąc bowiem służyć wielkim prawdom i zasadom, z których żyje ludzkość, nie możemy tego celu lepiej dopiąć, jak taką dobrze pojętą przedmiotowością, gdyż prawda prawdzie tylko przysłużyć się może. Tak świeżo postąpił Ojciec św. Leon XIII, nakazując (w liście z 18 sierpnia 1883 do kard. Hergenröttera) otworzyć dla wszystkich badaczy watykańskie archiwa. Postępek ten, zresztą bardzo naturalny, zaimponował uczonemu światu protestanckiemu, który wiecznie podejrzewał Kościół o lękanie się i tajnienie prawdy historycznej.

Przy sposobności tego otwarcia papieskich archiwów, udało nam się z nich dostać dokumenta dotyczące naszych dziejów, a dotąd nieznanne. Wiedząc jak żywy interes budzi w naszym kraju historia i jak słusznie cenione są źródła, będziemy drukować w naszym piśmie te dokumenta w tekście oryginalnym, załączając polski przekład.

określenie „socjologia katolicka”) w Kościele powstaje idea rozwijania katolickiej nauki społecznej, co umniejszy udział myśli społecznej o korzeniach katolickich w budowaniu socjologii jako dyscypliny akademickiej.

Dla tych samych co wyżej powodów umieścimy obszerniejszy dział literacki: w nim chcemy kolejno przeglądać ruch literacki w naszym i obcych krajach, zdać sprawę z głównych jego kierunków i znamienitszych dzieł. Czasem też jakiś mniejszy literacki utwór może znaleźć miejsce w naszym „Przeglądzie”.

Do tego działu dodać zamierzamy bibliografię. Zachęcano nas do umieszczania regularnego i zupełnego wykazu polskiego piśmiennictwa; atoli, pominąwszy inne przeszkody, taki „Przewodnik bibliograficzny” już istnieje; wolimy więc wymieniać tylko te książki, czy polskie czy zagraniczne, o których dodatniej treści będziemy dosyć uwiadomieni. W ten sposób spodziewamy się wartością zastąpić liczbę.

W końcu umieścimy co miesiąc kronikę religijno-społeczną, czyli sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego w kraju i poza krajem. Dzienniki donoszą zwykle o głośniejszych zajściach, wybijających się od czasu do czasu nad powierzchnię społecznego życia, ale takie luźne fakta mało mówią, myślą nawet często, gdy ich nie wiąże znajomość wewnętrznych stosunków i prądów myśli miejscowych. Otóż do tej znajomości zmierzać chcemy w miarę jak siły i stosunki nasze, da Bóg, szerzyć się będą. W kraju naszym nie znamy różnic prowincyi; wszystkie nas zarówno obchodzą – granice dzielnic są tylko polityczne. Poza krajem w szczególniejszy sposób pragniemy zbliżyć naszych czytelników do tyłu słowiańskich ludów, z którymi nas wiąże pochodzenie, język, sąsiedztwo, często dzieje i nawet polityczny interes, a o których w ogóle tak mało się u nas wie i mało myśli, mniej niezawodnie niż inni Słowianie o nas i wiedzą i myślą. Przede wszystkim zaś chcemy łączyć czytelników naszych z życiem, działaniem i losami Kościoła katolickiego w świecie; narodowością ziemską odrębni od innych narodów, jak członek od członków, nadziemską duszą katolicyzmu jesteśmy „jedno” z całym katolickim światem i do tej jedności i solidarności winniśmy się poczuwać, bo jak głęboko powiedział Tarnowski: Kto chce „życie mieć, utrzymywać lub znaleźć, ten je musi połączyć z tem co nieśmiertelne, siłę swoją oprzeć o to, co niezwyciężone”. Taki jest nasz plan.

Nie taimy sobie wielkości i trudności podjętego zadania, ale ufamy w pomoc Bożą, liczymy na doznaną przychylność kraju, dla którego pracować chcemy, rachujemy wreszcie na pomoc wielu zasłużonych i cenionych pisarzy, którzy współpracownictwo w naszym piśmie łaskawie przyrzekli – mamy już między nimi przedstawicieli wszystkich stanów i dzielnic Polski i nawet zagranicy: Czech, Rosyi, Włoch, Anglii i Francyi. Da Bóg będzie ich coraz więcej. Z tego też powodu pojedyncze artykuły będą przez autorów podpisywane. Czytelnikowi w ten sposób milej będzie z rzeczywistym autorem mieć do czynienia, aniżeli z abstrakcyjną redakcją; redakcja zaś złoży na autora odpowiedzialność za szczegóły jego pracy, a wymagać tylko będzie, by treść jej w ogólności godziła się z duchem i zadaniem „Przeglądu”.

Charakter naszego pisma ma być ile możności tetyczny i wykładowy, a nie polemiczny; osobistej zwłaszcza polemiki bezwarunkowo unikać chcemy. Niemniej jednak wystrzegać się chcemy przeciwnego błędu t.j. chwaleńca wszystkiego

i wszystkich i kłania się wszelkiej renomie. A gdy spotkamy po drodze błędy, zwłaszcza przeciw zasadom wiary, zdrowej filozofii i nauki społecznej, wytkniemy je prosto i nazwiemy po imieniu.

Nie ma nic niezdrowszego dla społeczeństwa, jak obojętny w kwestyach żywotnych eklektycyzm – my go szerzyć nie chcemy.

Przeznaczeni wolą Bożą do służenia temu wiekowi, upewnieni z góry, że w nim, jak w każdej innej ostoji dziejów iść się pewna myśl Boża, winniśmy wyrozumieć jego dążności, znać jego potrzeby, by mu się wysłużyć korzystniej. Nie kłaniamy się zbyt nisko złocistej szacie jego materialnych postępów, bo wiemy, że to szata, ale cenimy i Kochamy w nim wiele wewnętrznych przymiotów, dla których i królestwo Boże mogło tak szczególnym w naszych czasach zajaśnieć blaskiem; cenimy osobiwie w dziedzinie nauki pewną sumiennność w badaniu, trzeźwość i pilność w szukaniu prawdy, jakich nie znało parę wieków poprzednich. A lubo z drugiej strony wiele jest zła i fałszu, jednak wierzymy zapewnieniu Pisma, że narody są uleczalne: *Sanabiles fecit nationes*. Z otuchą więc, w imię Boże, bierzemy się do dzieła.

X.M. Morawski³

³ Ksiądz Marian Ignacy Morawski (1845–1901) SJ – wybitny filozof, teolog, a w swej działalności praktycznej także pedagog i wychowawca. Uczony, którego *Wieczory nad Lemanem* – pierwotnie publikowane w „Przeglądzie Powszechnym” w latach 1893–1896 – przełożono na 7 języków obcych; w krajach słowiańskich jego dorobek budził wręcz fascynację. Morawski wprowadził znaczne unowocześnienie stylu filozofowania, co objawiało się: większą niezależnością od autorytetów, głównie Arystotelesa i Tomasza z Akwinu; zamiast komentowania tekstów – praktykował dążenie do samodzielnych ujęć; nawiązywanie do doświadczenia i uwzględniania jego danych przy formułowaniu ujęć teoretycznych; łączeniem wypracowanych zasad filozoficznych (danych filozoficznych) w system. Pod względem doktryny jego filozofię kwalifikuje się przede wszystkim jako arystotelesowsko-tomistyczną w współczesnym wydaniu, a on sam bywa określany mianem pioniera neotomizmu; jego filozofię określa się także jako esencjalistyczną z istotnymi wątkami egzystencjalnymi. Pedagogiczne dzieło Mariana I. Morawskiego to przede wszystkim Zakład Naukowo-Wychowawczy w Bąkowicach k. Chyrowa (przeznaczył nań znaczące prywatne fundusze ze swej ojcowizny). Opowiadał się za szkołą humanistyczną i wyznaniową przedstawiającą wzorce postępowania; wskrzesił szkolne koła samokształceniowe i teatr szkolny. W 1891 roku Morawski został profesorem zwyczajnym na Uniwersytecie Jagiellońskim, tu w latach 1892–1898 był Dziekanem Wydziału Teologicznego; oprócz dogmatyki wykładał filozofię. W 1891 roku założył pierwszą na terenie Polski Sodalicję Mariańską Akademików. Był zwolennikiem przejęcia przez jezuitów „Przeglądu Lwowskiego” i podjął się udziału w jego kontynuacji – po zmianie tytułu – jako „Przeglądu Powszechnego”. Wyznaczył mu nowe cele i zadania i przez siedemnaście lat pełnił funkcję redaktora naczelnego, w okresie tym ukazało się 69 tomów tego czasopisma. Prywatnie był stryjem Mariana J. Morawskiego, także jezuitę, profesora związanego z naukowym środowiskiem Krakowa, aresztowanego w październiku 1939 roku i zamęczonego przez Niemców w obozie w Auschwitz. Za: R. Darowski, „Morawski Marian Ignacy”, *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 7 (Lublin: PTTA 2006), 392–394.

Sięgnięcie po tekst z 1884 roku ma wielorakie motywacje. Przede wszystkim interesuje mnie on z powodu poszukiwania trwałych „dobrych praktyk”, wzorców obieranych przez założycieli czasopisma, które istniało w kulturze i nauce polskiej bardzo długo, gdyż w latach 1884–2012. To pismo, które zachowując wysokie standardy naukowe (szczególnie w okresie Drugiej Rzeczypospolitej), głęboko wchodząc w aktualne problemy nauki, kultury, religii, polityki potrafiło jednocześnie brać udział w budowaniu tych sfer z perspektywy połączonego dobra osoby ludzkiej i społeczeństwa (wszystko to nie tylko z mojej perspektywy, redaktora naczelnego „Polskiej Myśli Pedagogicznej” – jest ważne).

Warto roztoczyć refleksję nad planami, zamierzeniami, sposobami postrzegania świata i ustosunkowaniem się do jego spraw wybitnego intelektualisty Mariana I. Morawskiego. Inauguracyjny tekst (na otwarcie pierwszego numeru) wiele mówi o ludziach z tamtej epoki, ludziach, którzy nauczyli się nie tylko trwać, ale także rozwijać swoją kulturę, naukę, myśl humanistyczną.

Kolejnym powodem prezentacji niniejszego tekstu jest postać jego autora, Mariana Ignacego Morawskiego SJ. Warto pielęgnować i kontynuować jego dzieło zarówno w obszarze filozofii, jak i w obszarze pedagogiki, w odniesieniu do tych praktyk wychowania, których materialne dziedzictwo przypadło dzisiejszej Ukrainie. Myślę tu o Zakładzie Naukowo-Wychowawczym w Bąkowicach k. Chyrowa, który był wspaniałym wzorcem praktyki edukacyjnej opartej na spójnej koncepcji M.I. Morawskiego i ciągle oczekuje na adekwatne miejsce w historii polskiej myśli i praktyki pedagogicznej – podobne jak wspomniany tutaj jego współtwórca i pomocnicy.

Do zainteresowania się wprowadzeniem do pierwszego numeru „Przeglądu Powszechnego” skłania mnie również fenomen tego pisma (co wiąże się też z założeniem i redagowaniem przeze mnie niniejszego rocznika) – to jedno z dłużej utrzymujących się na naukowym rynku wydawniczym pism. Pod tym tytułem ukazywało się z przerwami od 1884 do 2012 roku. I chociaż był to czas rozbiorów i w związku z tym utrudnień w podtrzymywaniu każdego rodzaju działalności zabezpieczającej tożsamość narodową, to jednak Polacy nie zanieśli życia intelektualnego. Przerwy w edycji czasopisma były powodowane tragediami i traumami dziejowymi. Pierwsza znacząca przerwa pojawia się we wrześniu 1939 roku – niezwykle interesujący to rok, lektura kolejnych numerów pozwala doświadczać narastającego poczucia zagrożenia ze strony Niemiec i grozy obejmującej Europę. Redakcja nie zawiesza swej pracy, mimo docierających tu dysput o zagrożeniu bytu państwowego i narodowego oraz powszechnej mobilizacji. Ukazuje się jeszcze 9. numer miesięcznika. Potem do Krakowa wkraczają Niemcy i najpierw 10 października 1939 roku aresztują grupę 20 jezuitów związanych z „Przeglądem Powszechnym” i krakowskim kolegium jezuickim (profesorów i kleryków) i osadzają w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie, a potem kierują do obozów w Auschwitz, Dachau, Mauthausen, Sachsenhausen i innych, z których większość, zamęczona, nie wraca. Po wojnie wznowienie „Przeglądu”

następuje w roku 1947; za lata 1947–1948 wydane zostają tomy 224–226. Pełne terroru wobec najbardziej światłych Polaków lata 1949–1951 stwarzają wrażenie wstępnej stabilizacji wydawniczej „Przeglądu”, która załamuje się, gdy krwawy terror komunistyczny osiąga swoje apogeum. „Przegląd Powszechny” przestaje wychodzić: za lata 1952–1953 ukazują się tylko tomy 233–235. Potem przerwa trwała od lutego 1953 roku do lipca roku 1982.

Reaktywowane czasopismo nie odzyskuje, w mojej ocenie, swej wcześniejszej świetności, a szczególnie tego wyjątkowego poziomu intelektualnego z dwudziestolecia międzywojennego. W roku 2012 Przegląd Powszechny przestaje się ukazywać w edycji papierowej; domena publiczna, na której się znajduje pod adresem: www.przegląd powszechny.pl – nie przedstawia w sposób klarowny jego aktualnego statusu.

Ta smutna decyzja, w wyniku której „Przegląd Powszechny” przestał się ukazywać na znakomitym ongiś poziomie naukowym, społeczno-kulturalny i politycznym, miała, w moim odczuciu, odległe korzenie. W pewnym zakresie wiązała się ze zmianą (po reaktywacji w 1982 roku) profilu naukowego, religijnego (w tym doktrynalnego), co z kolei było rezultatem zmian posoborowych (Sobór Watykański II) w szeroko rozumianym Kościele katolickim. Tendencję tę wzmocniły przemiany ideowe w społeczeństwie polskim i w jego potrzebach po okresie PRL – stały się one w pełni widoczne dopiero po upływie pewnego czasu od roku 1989.

Wybór i opracowanie: *Janina Kostkiewicz*⁴
Uniwersytet Jagielloński

⁴ Prof. dr hab. Janina Kostkiewicz – kierownik Zakładu Pedagogiki Szkoły Wyższej i Polskiej Myśli Pedagogicznej IP na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego; prowadzi cykliczne ogólnopolskie Seminarium Polskiej Myśli Pedagogicznej; redaktor naczelny niniejszego rocznika. Adres: Instytut Pedagogiki UJ, ul. Batorego 12, 31-135 Kraków; e-mail: janina.kostkiewicz@uj.edu.pl.